Rok VII. Kraków-Podgórze, Czwartek 6 Maja 1909 Nr 102

3 Cena Numeru centy w Krakowie, Podgórzu i na prowincyi.

PRENUMERATA
miesięczna w Krakowie 1 K. 50 h. (już z dostawą do domu), na prowincyi z przesyłką pocztową 1 Kor. 50 hal. — Prenumerata za granicą 1 mrk. 50 f., 2 fr. 1 rs.
POJEDYNCZE EGZEMPLARZE NABYWAĆ MOŻNA WE WSZYSTKICH AGENCYACH PISM I NA WSZYSTKICH DWORCACH KOLEJOWYCH.

NOWINY

Dziennik niezawisły demokratyczny illustrowany.

Redakcya i Administracya „Nowin“: Kraków, Rynek gł. L. 8, Tel. 627. Redaktor przyjmuje od godziny 11 do 12 w południe. — Ekspedycya „Nowin“ w drukarni Rynek gł. L. 8.

REDAKTOR NACZELNY: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Tel. 627) od godziny 9 rano do godziny 7 wieczorem w biurze Rynek gł. L. 8, I. p. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY“ wychodzą codziennie wieczorem o godzinie 5-tej. — Cena numeru 3 centy w Krakowie i na prowincyi.

Unici.

Długo stałam w przyćmionej lubelskiej katedrze
Słuchając, czy jęk ludu aż tu się nie przedrze,
Czy nie zadrżą te w mrokach drzemiące ołtarze,
Czy Bóg aniołom swoim zstąpić z nich nie każe,
I tak, jak stoją, z mieczem i z chorągwią w dłoni
Biedz przez miasto, wołając: — Do broni! Do broni!

Lecz wokół była cisza.
— A wtedy, o Chryste,
Uderzyły mnie w piersi promiena strzeliste
Z tego czarnego krzyża, gdziem miała wzrok wlity,
I otwarły przedemną ojczyznę Unity. —
I ujrzałam skróś mroków te ziemie tajemne,
Jasne sinością Buga, a borami ciemne,
I ujrzałam te dusze zgwałcone haniebnie,
Których krzyk — głuchy w Rzymie — był słyszan [podniebnie.
I pękło we mnie serce, przebite boleśnie
I polały się z niego łzy, światło i pieśnie.
I padłam czołem na ziem...
O Ukrzyżowany,
Dajże mi śpiewać dzieje unickiej sukmany,
Co dzisiaj, w mym narodzie, te piersi okrywa,
Których męka najsroższa, a wiara jest żywa.
Te serca, co gorzeją, by żagiew, zatlone,
Serca najboleśniejsze, najcięższej skrzywdzone. —
O daj, niechaj ta księga, niech ta karta pusta,
Jak Weroniki krwawo zabarwi się chusta,
Niechaj wybije na nią, w rany tajemnicze,
Ludu mojego ciche, męczeńskie oblicze.
Niech niepamięcią braci nie będzie nakryta
Walka, którą przewalczył podlaski Unita...
Niech nie minie bez echa jęk, który stąd leci,
Gdzie cierpi lud bezbronny, niewiasta i dzieci,
A niech mi dni żywota noc wieczna nie ścieśni
Póki męczeństwa jego nie wydam w mej pieśni.

Marya Konopnicka.

(Znakomita poetka w tym wierszu zapowiada zamiar opiewania krwawych dziejów Unitów na Podlasiu).

Męka despoty.

Po otwarciu bram Ildiz-Kiosku przez wojska młodotureckie i wywiezienia do Salonik sułtana wychodzą na jaw powoli wszystkie tajemnice pałacu sułtańskiego, tak pilnie do niedawna jeszcze strzeżone przez gromadę eunuchów i dworaków padyszacha.

Oto co między innemi donoszą korespondenci

„Męką dla sułtana była noc. Gdy zapadły ciemności, z wszystkich kątów wypełzały straszne zmory, blade upiory, jakieś niewidzialnych kształtów stworzenia i szły ku niemu. Wtedy już nie wołał, ale krzyczał, ażeby cały Ildiz oświetlono *al giorno*. I tak siedział do rana w straszliwych mękach utrapionej duszy. Albo znowu ogarniał go straszny lęk z powodu ciszy. I wtedy musiała orkiestra grać godzinami, on zaś nieruchomo siedział i słuchał dźwięków muzyki. Uspokajał się powoli i szedł spać. Niestety, sen bywał dla niego często nową męką. I gdyby go nie podtrzymywała niesłychanie silna wola w połączeniu z rozumem niepospolitym, byłby z pewnością już dawno stoczył się w otchłań obłędu.

Podejrzenie prowadziło go na spoczynek i nie opuszczało nawet w haremie. Mówią, że topił kobiety z haremu i eunuchów, jak się topi koty.

Pewnego razu zapomniał w haremie rewolwer, z którym nie rozstawał się nigdy. Dwunastoletnia niewolnica bawiła się nim, nawet nie wiedząc może, co ma w rękach. W tej chwili powrócił do haremu Abdul Hamid. Ujrzawszy rewolwer w ręku dziewczyny, skamieniał z przerażenia. Mogła położyć go trupem ta malutka niewolnica. Ale dziewczę na widok sułtana opuściło broń na ziemię i rozpłakało się. — Te łzy obudziły podejrzliwość Abdul Hamida jeszcze bardziej. — Kazał ją przesłuchać, to znaczy torturować w straszliwy sposób. — Ale dziewczę prócz łez i jęków nic nie wydało w torturach. Przekonano się, że jest niewinna i dano jej pokój — lecz biedna dziewczyna została kaleką na całe życie.

Obawiał się wszystkich: narodu, rodziny, ministrów, dworaków, haremu. Był sam na wyżynach władzy, sam jeden. Wszystkie ujemne strony charakteru jego nabrały w tej samotności potwornych rozmiarów. Wreszcie znienawidził wszystkich i gardził wszystkimi. Znienawidził nawet przyrodę, która go mogła piorunem zabić. Obok wielu zmor prześladowała go także zmora śmierci, wszędzie obecnej. Zaczął dochodzić do absurdu w środkach ostrożności. Miał szpiegów, ale im nie ufał. Więc innym szpiegom kazał szpiegować tamtych szpiegów, ażeby znowu powołać nową kohortę ludzkich wyżłów. Tworzył błędne koło, w którem ogarniał go zawrót głowy, szekspirowska tragedya.

Może teraz wypocznie, gdy stał się osobą prywatną. Bardzo to wątpliwe. Podejrzenie i obawa śmierci nie opuszcza go. Kiedy mu deputacya przyniosła uchwałę o detronizacyi, on rzekł: „Szanujcie moje życie“. A więc nie opuszcza go myśl przymusowego zgonu. Ale przedewszystkiem Abdul Hamid nie przeboleje jednej rzeczy: utraty władzy. Kochał ją nadewszystko, więcej niż majątek. I utrata władzy może go dobije. Znajdzie spokój dopiero w grobie. Człowiek bądź co bądź niezwykły“.

Ideały dzieci.

Belgijski psycholog Verendonck zorganizował zajmującą ankietę dziecinną w szkołach ludowych w Ledeburgu i w szkole średniej w Gent. Rezultaty tej ankiety podane są w Archives de psychologie. Zapytanie, na które odpowiadało każde dziecko, brzmiało:

— „Do jakiej osoby, którą znasz osobiście, lub o której dowiedziałeś się z książek, chciałbyś być podobny i dlaczego?“

Otrzymanych 745 odpowiedzi daje się podzielić na pewne grupy, wiele bowiem z nich jest zupełnie, lub częściowo identycznych. Młodsi chłopcy chcą być zwykle podobni do ojców; starsi są już oryginalniejsi w życzeniach i marzeniach.

Jeden chce być „dowódcą“, ponieważ ten zarabia dużo pieniędzy i może rozkazywać. Pewien 12-letni chłopak ma wyobraźnię całkowicie pochłoniętą przez postać Rotszylda: „Chciałbym być podobny do p. Rotszylda — pisze — ponieważ jest milionerem, mieszka we wspaniałym domu, ma wiele majątków, pól, zamków; jego pałac pełen jest służby. Przyjemnie spędza on czas i może podróżować; posiada automobile, powozy, rowery, konie wyścigowe. Kiedy daje jałmużnę, nie daje nigdy mniej, niż 500 fr., co dla niego tyle znaczy, co 2 centymy. Chciałbym być Rotszyldem i rozdawać dużo pieniędzy biednym“. Inni mają bardziej idealne aspiracye.

Pewien chłopak chciałby „tworzyć piękne bajki, siedzieć za stołem przed otwartą księgą i myśleć o tem, co trzeba robić. Mówią, że pisać nie jest bardzo ciężko, lecz żeby napisać powieść, albo jakie dzieło, trzeba pracować nad tem rok, dwa, albo i więcej“. Któryś chce być podobnym do Jules Verne'a, gdyż „on przewidział takie rzeczy, które przed kilkunastu laty uważano za niemożliwe, a które obecnie się sprawdzają. Chcę pisać i wydawać książki, ażeby w ten sposób imię moje było sławne na całym świecie, jak imię innych pisarzy, pp. Piotra Lotiego lub Wiktora Hugo“. Inny 15-letni młodzieniec chciałby prowadzić życie kapitana z powieści Jules Verne'a „20.000 mil na dnie morza“, ażeby przejść wszystkie te obawy, które on czuł i walczyć z wszystkiemi temi niebezpieczeństwami, z którémi on walczył. Chciałbym również przebyć wszystkie okropności duszenia się z braku powietrza, aby w ostatniej chwili odzyskać możność oddychania świeżem powietrzem“. Wielu marzy o Cezarze i o Napoleonie. Szczególniej Napoleon podbija wyobraźnię młodych Belgów. Jeden z nich tak pisze: „Napoleon urządzał ciągle wyprawy wojenne dla obrony ojczyzny, lub dla rozszerzenia granic państwa. Widział wszystkie piękności natury, wierzchołki Alp, śnieżne pola Moskwy. Zawsze będę o nim mówić, aż do najdalszej przyszłości“.

Dziewczynki mają oczywiście inne ideały. Jedna tylko pragnie być podobną do ojca, „gdyż on dla nas pracuje“; natomiast bardzo wiele obiera sobie za ideał matkę. Jedna 10-letnia dziewczynka zachwyca się nauczycielką, gdyż ta „jest szczęśliwą, nie ma żadnych wad, kochana jest przez wszystkich. Mieszka w pięknym domu i nic jej nie brakuje“. Inna 11-letnia żywi szczególne sympatye do pewnej krawcowej, która „jest bardzo zręczna, zarabia wiele pieniędzy, a jej rodzice są z niej zadowoleni“. Nie braknie też wśród dziewcząt — szczególniej wśród starszych — adoratorek poezyi i poetów, do których chcą być podobne. Na ogół, gdy chłopcy hołdują ideałom bohaterskim i romantycznym, dziewczynki wybierają sobie do naśladowania przykłady dobroci, skromności i pracowitości.

Wielki wpływ na młodocianą psychologię wywiera otoczenie i stan materyalny rodziców. W wielu odpowiedziach przebija się już świadomość pracy i chleba. „Chcę być stolarzem, żeby pracować na chleb powszedni“, „chciałbym być właścicielem domu, który ma dużo pieniędzy, a nic nie robi“ — takie głosy słyszy się często. Wiele dzieci chciałoby być królem Leopoldem, „gdyż jest bardzo bogaty“, albo „gdyż ma piękny pałac“. Któryś chce być Edisonem. 40 procent zamierzają służyć przy kolejach, gdyż mieszkają w dzielnicy kolejarzy. Zdarzają się również ideały wojskowe; wszyscy jednak pragną zostać oficerami i generałami — nikt nie chce być żołnierzem. Jako szczegół godny zanotowania należy wymienić dziewczynkę, która marzy o karyerze wojskowej.

Kobiety-zbrodniarki.

Pod Petersburgiem, w powiecie nowo-ładoskim, wykryto rodzinę ohydnych zbrodniarek, uprawiających od dłuższego już czasu ohydne swe rzemiosło.

Szczegóły tej niezwykle senzacyjnej sprawy są następujące:

W ciągu kilku ostatnich miesięcy w powiecie nowo-ładoskim, zwłaszcza w pobliżu rzeki Ajati, w okolicach wsi Kurczino, znajdowano coraz zwłoki pomordowanych ludzi. — Ofiary zagadkowych zbrodni były po większej części na pół rozebrane, rany zaś jakie widniały na ciele, świadczyły, iż śmierć następowała skutkiem uderzenia jakiemś ostrem narzędziem, prawdopodobnie siekierą. Winnych morderstwa nie sposób było nigdy wykryć.

W ostatnich dniach w wąwozie zwanym „Pażeskij Spusk“, opodal wsi Kurczino wykryto znów ślady nowej ohydnej zbrodni. — Pod mostem mianowicie, rzuconym przez suchy zresztą wąwóz, znaleziono zwłoki zeszpecone w straszliwy sposób, jakiegoś nieznanego człowieka. Zagadkowy morderca, by zatrzeć ślady dokonanej zbro-

H. G. WELLS.

Dalekie niebezpieczeństwo.

(Ciąg dalszy).

Przekonywał się o tem wyraźniej z każdym dniem, gdy płynął krętą drogą do Batemo w towarzystwie dzielnego dowódcy, mającego pod swemi rozkazami działo wielkiego kalibru i rozkaz oszczędzania amunicyi. Holroyd uczył się pilnie portugalskiego języka, ale znajdował się dotąd w fazie sztywnego i wymuszonego władania tą mową, a jedynym człowiekiem, oprócz kapitana, umiejącym kilka słów po angielsku, był murzyn palacz, używający ich jednak błędnie. Porucznik da Cunha, Portugalczyk, znał wprawdzie język francuski, ale ta jego francuzczyzna różniła się zasadniczo od francuzczyzny, której się uczył Holroyd, więc ich rozmowa musiała ograniczyć się do wymiany grzeczności i uwag o pogodzie.

A pogoda, jak wszystko w tym dziwnym świecie, nie miała nic w sobie ziemskiego; gorąco panowało w dzień, gorąco panowało w nocy; powietrze przesycone było gorącą parą; przesycony gorącą parą był nawet wiatr, niosący wonie gnijącej roślinności. Aligatory, dziwaczne ptactwo, muchy różnych gatunków i rozmaitych rozmiarów, chrząszcze, mrówki, węże i małpy zdawały się dziwić, co tu robi człowiek w tem powietrzu, które nie raduje się słońcem, nie oddycha chłodem w nocy. Ubranie było poprostu niemożliwością, ale ktoby je zrzucił, piekłby się w dzień na słońcu, a w nocy wystawiałby powierzchnię całego ciała na pastwę moskitów.

Na pokładzie prażyło w dzień słońce, w kajucie można się było udusić. We dnie latały muchy, niesłychanie zwinne i jadowite, siadały na rękach i nogach. Kapitan Gerilleau, jedyny towarzysz Holroyda, wśród tych udręczeń zrobił się nudny i codzień opowiadał o dwóch pospolitych przygodach miłosnych z całym szeregiem bezimiennych Dulcynei, recytując opowiadania, jakby przesuwał ziarnka różańca. Czasem proponował polowanie: strzelali do aligatorów, a w rzadkich odstępach czasu spotykali zbiorowiska ludzkie wśród puszczy leśnej, zatrzymywali się na dzień lub dłużej, zasiadali wśród nich i pili, a nawet jednej nocy tańczyli z kreolskiemi dziewczętami, które uznały za dostateczny i zrozumiały skromny zasób słów portugalskich, jakim władał Holroyd. Ale były to jaśniejsze tylko błyski wśród długiej, szarej żeglugi po falującej rzece, której wody pruły jęcząc i łkając machiny statku. — Na przednim pokładzie, pogańskie bóstwo w postaci wielkiego gąsiora gromadziło przy sobie wiernych wyznawców, a zapewne ten sam obrządek odbywał się na tylnym pokładzie, wśród marynarzy załogi.

Gerilleau dowiadywał się ciągle czegoś nowego o tych mrówkach, rozpytywał o nie na każdym przystanku i zaczynał się coraz więcej interesować swoją misyą.

— To jakiś nowy gatunek mrówek — mówił. — Wielkie! Pięć centymetrów! Niektóre nawet większe! To śmieszne. Posyłają nas, jak małpy, do tępienia owadów... Ale te mrówki zjadają cały kraj...

Nagle wybuchnął gniewem...

— Przypuśćmy, że w Europie następują teraz jakieś powikłania... A ja tu płynę po puszczy, niezadługo miniemy już Rio Negro — moje działo płynie bezużytecznie.

Objął rękoma kolana i zadumał się.

— Ci ludzie, którzy byli tam, na tańcach, przyjechali z tamtych stron. Stracili wszystko. Jednego popołudnia mrówki oszły ich domy. Wszyscy uciekli. Rozumiesz to, że jeżeli pokażą się mrówki, wszystko musi ustąpić, każdy ucieka, a one zajmują cały dom. A gdyby kto został, pożarłyby go. Rozumiesz? No! i potem oni wracają, mówią sobie: „mrówki już nadeszły“, a mrówki wcale nie odeszły. Ludzie chcą wejść do domu, jeden z synów wchodzi. Mrówki staczają z nim walkę...

— Czy obsiadają go?

— Tak, gryzą. Chłopiec wybiega z domu z krzykiem i ucieka. Pędzi do rzeki. Rozumiesz? Rzuca się w wodę i topi mrówki, tak!

Gerilleau umilkł, zwrócił swe przejrzyste oczy prosto na twarz Holroyda i poklepał go po kolanie.

— A tej samej nocy umiera, jak gdyby ukąszony przez węża...

— Zatruty przez mrówki?!

— Któż to wie? — Gerilleau wzruszył ramionami. — Może go pokąsały... Ale ja wstąpiłem do służby po to, aby walczyć z ludźmi. Takie stworzenia, mrówki, jak przyszły, tak i odejdą. To nie jest robota dla ludzi!

Od tej chwili często opowiadał Holroydowi o mrówkach, a jeżeli jakim trafem spotkali osobnika ludzkiego rodzaju na szeroko rozlanych wodach wśród słonecznego żaru i odwiecznych lasów, postępy, jakie Holroyd czynił w portugalskim języku, pozwalały mu chwytać wyraz *Sauba* coraz częściej i częściej, powtarzający się w rozmowie. Te mrówki zaczynały go zaciekawiać, a im więcej zbliżał się do nich, tem bardziej go interesowały.

(Ciąg dalszy nastąpi).

dni, wyciął ofierze swej policzki i odrąbał siekierą podbródek. Mimo jednak tych usiłowań zatarcia śladów zbrodni po długich dochodzeniach władze bezpieczeństwa publicznego zdołały ustalić, iż zamordowanym był, według wszelkiego prawdopodobieństwa pewien zamożny handlarz-domokrążca Abdul Haligulin.

Domokrążcę tego widziano po raz ostatni we wsi Kurczino, gdzie niejednokrotnie zatrzymywał się na nocleg.

Śledztwa w tej tajemniczej sprawie podjął się komisarz stanowy Paszkowskij, ze względu zaś na ograniczoną liczbę funkcyonaryuszów policyi w powiecie, przybrał sobie do pomocy emerytowanego urzędnika policyi Wasiljewa, dobrze znającego cały powiat, oraz uriadników policyjnych Tuczę i Andriejewa.

Podejrzenia o dokonanie tej tajemniczej zbrodni padły na rodzinę Szamarin, złożoną z matki i dwu córek, dorosłej i małoletniej jeszcze. O matce szeptano sobie do ucha, że przed laty jeszcze, chcąc usunąć zbyt zazdrosnego o jej wdzięki męża, utopiła go w rzece Ajati; że dalej przyjmowała u siebie na nocleg młodzieńców, spragnionych wrażeń miłosnych, którzy potem nikli bez śladu; mówiono wreszcie o niej, że ma znaczne kapitały.

Przebrawszy się i ucharakteryzowawszy się za żebraka, Wasiljew zaczął krążyć po wsi i dotarł wreszcie do chaty Szamarinowej, gdzie pokryjomu zaczął wypatrywać, co się dzieje w zagrodzie. Uwagę jego zwrócił na się charakterystyczny, przykry zapach rozkładających się zwłok, jaki się wydostawał ze śpichlerza. Usiłował właśnie zajrzeć przez szczelinę, gdy nagle usłyszał po za sobą przenikliwy okrzyk. Odwróciwszy się, ujrzał o kilka kroków od siebie Szamarinową i starszą jej córkę. W ręku starej Szamarinowej błyszczała wzniesiona jakby do cięcia siekiera. Ze zdumiewającą szybkością Wasiljew, w pośpiechu odpiąwszy sztuczną brodę, rzucił się ku parkanowi, dzięki chyżości ruchów uchodząc śmierci z ręki celnie rzucającej toporem zbrodniarki; siekiera świsnęła mu tylko nad głową i utkwiła w ścianie śpichlerza.

Wasiljew pobiegł po za wieś, gdzie był właśnie rozlokowany oddział straży pogranicznej. Rota biegiem udała się do wsi; żołnierze otoczyli całe Kurczino i rozpoczęto rewizyę masową we wszystkich kolejno chatach.

W spichlerzu Szamarinowej gliniana podłoga przesycona była cała krwią ludzką. Znaleziono też tam strzępy splamionej krwią odzieży męskiej. Na suknach, rozesłanych na podłodze w chacie Szamarinowej, wykryto ślady zapranej krwi ofiar licznych zbrodni. W rozmaitych wreszcie skrytkach znaleziono całe składy rzeczy wartościowych, kawałki materyi, sakiewki i t. p.

Szamarinowa i jej córki twierdziły, że są niewinne, tłomaczyły się, że w spichlerzu zarzynano koguty i stąd krew na podłodze. Gdy jednak we wsi podczas rewizyi wykryto rozliczne materyały i rzeczy wartościowe i gdy posiadaczki wzięto w ogień krzyżowych pytań, mniej stanowcze zeznały, że towary te dała im Szamarinowa za milczenie. W łaźni gromadzkiej między innemi wykryto za 700 rb. rzeczy, pochodzących niewątpliwie z ostatnio dokonanej zbrodni morderstwa na osobie Haligulina, zamordowanego we śnie.

Ile morderstw podobnych dokonały zwyrodniałe kobiety-zbrodniarki — na razie nie ustalono; stwierdzono tylko, że sąsiedzi wyrażali się o nich w sposób bardzo niepochlebny już od szeregu lat. O współudział w popełnionych przez nie morderstwach posądzonych jest jeszcze prócz tego siedm kobiet z Kurczina. Wszystkie, wraz z matką i obu córkami, osadzone zostały na razie w więzieniu.

Z KRAJU.

Wybory uzupełniające. „Gazeta Lwowska“ ogłasza rozpisanie następujących wyborów: Wyboru uzupełniającego jednego posła do Rady państwa z okręgu nr. 34, obejmującego gminy Rozdół, Żydaczów, Ruda, Bóbrka i t. d., dla wyboru pierwszego na dzień 30 czerwca, a dla ewentualnego wyboru ściślego na 6 lipca; dalej wyboru uzupełniającego do Sejmu krajowego z większej posiadłości byłego obwodu sanockiego na 18 czerwca i wyboru uzupełniającego jednego posła do Sejmu z większej posiadłości byłego obwodu stanisławowskiego na 18 czerwca.

Napad bandytów na Dom polski w Bielsku. Dzicz niemiecka dopuściła się znowu oburzającego napadu na Polaków (w sprawie tej p. Zamorski i Dobija wnoszą w Izbie posłów interpelacyę).

Onegdaj odbyć się miało uroczyste założenie kamienia węgielnego pod nową salę Domu polskich robotników. Przybył w tym celu ks. Stojałowski i pięciu posłów narodowo-demokratycznych i chrześcijańsko-socyalnych, między nimi pp. Zamorski, Fiedler, Dobija.

Wieczorem około godziny wpół do 7-ej zebrało się przed Domem polskim około 150 Niemców, przeważnie studentów i dzieci, którzy zaczęli kamieniami bombardować okna. Wybili wszystkie szyby i uszkodzili okiennice. Po rozbiciu każdej szyby, krzyczeli: „Heil!“ Redaktor Ruda wyszedł przed dom i w tej chwili został kamieniem uderzony w głowę.

Policya miejska przypatrywała się temu napadowi obojętnie. Odsunęła napastników niemieckich na kilkanaście kroków wstecz i stąd pozwoliła im rzucać kamieniami.

Hecę tę inscenizowała niemiecka klika magistracka, która rządzi w radzie miejskiej. Ponieważ zbliżają się nowe wybory do rady miejskiej, przeto klika ta hakatystyczna stara się wywołać nagonkę antypolską, ażeby skupić Niemców pod swoją komendą zapomocą „niebezpieczeństwa polskiego“ i utrzymać się w ten sposób przy rządach w gminie. W tym celu usiłują rozwydrzyć instynkty niemieckie i rozniecić walkę narodowościową zapomocą burd i awantur, jak wczorajszy brutalny napad.

Tylko interwencyi sześciu posłów polskich zawdzięczyć należy, że licznie zebrana publiczność polska zachowała się spokojnie i nie wystąpiła czynnie przeciw napastnikom.

Rocznica Konstytucyi 3 maja na Morawach. Polacy, zamieszkający zagłębie Ostrawskie na Morawach obchodzili w niedzielę uroczyście pamiątkę Konstytucyi 3 maja. W Domu polskim w Morawskiej Ostrawie odbył się wieczorek w bardzo pięknym programem, na który złożyły się: Przemówienie inspektora dra Wróbla z Krakowa, śpiew solowy znanej krakowskiej sopranistki, panny Pisarskiej, śpiew chóralny dziatwy szkoły polskiej, przedstawienie amatorskie: „Kościuszko w Petersburgu“ Staszczyka, wreszcie żywy obraz: Apoteoza Konstytucyi 3 maja.

Sala Domu polskiego była jak rzadko pełna, a zebrani oklaskiwali gorąco wszystkie punkty programu. Urządzeniem wieczorku zajmowało się miejscowe Koło T. S. L.

Goście węgierscy we Lwowie. Około 40 delegatów różnych towarzystw węgierskich z kilkoma posłami na czele przybyło na dwa dni do Lwowa — i owacyjnie byli przyjmowani.

Olbrzymie oszustwo spadkowe. Z Przemyślan donoszą nam: W znanej i głośnej sprawie o oszustwo spadkowe, popełnione przez Boguckich na szkodę Wolańskich, przybył tu w dniu 28 kwietnia b. r. sędzia śledczy radca Berson ze Lwowa, który u byłego kamerdynera ś. p. Wolańskiego — Maćka Beluchowskiego, obecnie właściciela dóbr w Dobrzenicy koło Przemyślan, przeprowadził rewizyę mieszkania.

Z SALI SĄDOWEJ.

Bandyci z ulicy Zwierzynieckiej.

W dalszym ciągu wczorajszej rozprawy przesłuchiwano służącą Grajowerów Schifrę Daun, która zeznała, że w chwili napadu bandytów spała na kanapie, następnie obudziły ją zdławione okrzyki i jęki dochodzące z pokoju państwa. Przebudziwszy się, zapytała „kto tu jest?“ i usłyszała nieznany męski głos „jest jeszcze służąca“ i jeden z bandytów zbliżył się do niej z lampą w ręku i krzyknął „cicho“.

Następnie drab ów zaprowadził ją do znajdującej się w drugim pokoju szafy Grajowerów i kazał jej pokazać, gdzie są pieniądze.

Daunowa odpowiedziała mu, że nie wie, gdyż nie niedawno nastała do służby. Korzystając z zamieszania wyrwała się z rąk bandycie i wybiegła szybko z mieszkania. Usłyszała za sobą słowa „uciekła“ i po chwili padł strzał, który na szczęście chybił. Wpadła ona do mieszkania szewca Flakowicza i zawiadomiła go o napadzie. Hemma rozpoznaje stanowczo, że on żądał od niej wskazania pieniędzy.

Przesłuchiwana jako świadek Małka Grajowerowa nie mogła podać żadnych szczegółów, gdyż z powodu przestrachu straciła przytomność zaraz w pierwszej chwili napadu.

Świadek Józef Flakowicz pod przysięgą opowiedział chwilę, gdy wskutek krzyków Daunówny wybiegł z mieszkania i pochwycił uciekającego przez podwórze jednego z bandytów. Słoń, gdyż on był owym bandytą zmierzył z rewolweru do Flakowicza, lecz ten schował się za jego ramię i w ten sposób uniknął kuli, która chybiła. Słonia poznaje doskonale.

Prokurator na podstawie zeznań świadka rozszerza akt oskarżenia przeciwko Słoniowi o usiłowane morderstwo.

Przesłuchiwano także jako świadków niezaprzysiężonych dwóch terminatorów od Flakowicza 16-letniego Karola Celarkę i 14-letniego Jana Wielgusa. Nie zeznali oni ciekawych szczegółów, gdyż jak powiedzieli wówczas „było ciemno“ i nic nie widzieli.

Świadek Józefa Dulowa, stróżka kamienicy podała, że gdy na krzyk Brandsdorferówny wybiegła na podwórze, uciekający bandyta Hemm, którego dobrze poznaje, strzelił do niej, lecz chybił.

Po przesłuchaniu tego świadka, odroczono rozprawę do dzisiaj do godz. 9 rano.

Drugi dzień rozprawy.

W dalszym ciągu zeznawali dzisiaj świadkowie:

Józef Chociaj, czeladnik blacharski, widział w dniu napadu, jak mężczyzna jakiś wybiegł z kamienicy Grajowerów. Przypatrzył mu się dobrze i dziś w tym mężczyźnie poznaje Hemma.



Alfred Hemm. Józef Słoń. Roman Bejm. Ślęzak-Łata.

Torba, 15-letni praktykant w handlu Goetla przy Placu Szczepańskim, poznaje Łatę i Słonia, jako tych, którzy w ów piątek wieczór, koło g. 8. kupowali papierosy i pili wino. Był z nimi i trzeci mężczyzna, którego świadek w sali nie widzi (jestto Majewski). Wygląd kupujących i niepokój ich wydał się personalowi sklepowemu podejrzanym.

Adolf Musz, pomocnik handlowy, z tego samego sklepu zeznaje podobnie.

Anna Skórowa, krawcowa, mieszkała w kamienicy Grajowerów i często widziała kręcących się 2 mężczyzn po podwórzu, których teraz poznaje, jako Hemma i Słonia. Podczas napadu nie była w domu i wtedy ktoś ze zwiedzającej miejsce rabunku publiczności skradł świadkowi z mieszkania kilkanaście koron.

Eleonora Steinberg, mieszkanka domu Grajowerów, widziała wysokiego mężczyznę w czarnych okularach, przypatrującego się mieszkaniu Grajowerów. Ubrany był podobnie, jak Słoń.

Turza Andrzej, rządca łazienek w Krakowskim hotelu, widział parę razy Słonia, zamawiającego kabinę. Ale czy w dzień krytyczny był on w łazience, tego świadek nie pamięta.

Klasycznym świadkiem jest Krzemieniowa, gospodyni, u której podnajmywał pokój Słoń. Jestto rezolutna kobiecina, która tak stanowczo, a przytem często komicznie zeznaje, że wszyscy obecni na sali są rozbawieni, jak na humorystycznem przedstawieniu. Pani Krzemieniowa, w tureckim szalu, w chustce krakowskiej na głowie, jest, jak to mówią, „wyszczekaną babą“. Co?! Przewodniczący chce mówić? Prokurator? Ależ kto ją obchodzi! Jak puściła gębę w ruch, tak gada i gada, nie widzi nikogo i nic nie słyszy.

„Słoń miał mieszkać u p. Skrzyńskiej, ta nie chciała go, bo do córki miała się sprowadzić koleżanka, więc to tak z chłopem razem nie można... Tak mnie go wtrynili. Dowiedziałam się, że murarz, to go nie chciałam, bo to pijaki, mają często „zaprószoną“ głowę. Ale p. Słoń był z początku porządny, zmieniał często brudną bieliznę, o tak, był bardzo porządny i gazety czytywał“.

Tu Słoń nagle miesza się.

Przewodniczący: Jakto p. Słoń, pan mówi, że pan czytać nie umie?

Słoń: Bo nie umiem.

Krzemieniowa: Co? co pan mówi? To mi pan kłamstwo zarzuca? Ależ człowieku nie kłam w oczy! Czytałeś gazety, a jak słyszałam najczęściej „Nowiny“, że to najlepsze. I tu kłamiesz? Chodź prostą drogą, a prędzej z kryminału wyjdziesz! Ciewy go!

Słoń: A bo ja pisać umiem, ale czytać nie (ogólna wesołość przez dłuższy czas).

„Ja się dowiedziałam o napadzie na Grajowerów od kumoszek na Małym Rynku i przychodzę do domu i mówię do Słonia: tak a tak. A ten jak zacznie gadać: *A to co, a to co, a to dziwne rzeczy, proszę pani, a to człowiek teraz niepewny ze życiem nawet w mieszkaniu* (powszechna wesołość). — Potem w niedzielę mówię mu: „Byłam oglądać tę duszoną żydówkę, to ma oczy krwią nabiegłe, taka blada!“ A Słoń mi na to: „A psiakrew, a to porządki w tym Krakowie, że tak duszą ludzi!“ (wesołość).

Mieszkała u mnie wdówka, to Słoń chciał się z nią żenić, ale ja spostrzegłam, że on pisuje do żony listy, więc wszystkiemu łeb urwałam, bo to huncwot ten Słoń, żonę ma a mówi do tej wdówki: „takiej kobiety jeszcze nigdy nie zmotałem jak pani, o ja się z panią ożenię“.

Co mi pan sędzia mówi, że ja sobie przypominam; ja sobie nie przypominam tylko dobrze pamiętam!“

Zeznania tego świadka bardzo obciążyły oskarżonych. Łata, Słoń i Hemm urządzali przed napadem scenę niby-odjazdu, ale Łata nie pojechał, bo chciał jeszcze zwiedzić kościół św. Anny, nie miał go tylko kto oprowadzać po nim (wesołość). „Alibi“ Słonia i Łaty wobec zeznań Krzemieniowej nie udały się.

Następny świadek, Marya Marszałkówna, narzeczona Bejma, zeznaje zaprzysiężona. Bejm mieszkał u jej rodziców od sierpnia 1907. Odwiedzał go często Słoń, Łata, Majewski i Hemm. W dzień napadu wszyscy oni byli po południu u Bejma. O godz. 5 wyszli. Po g. 6 wieczór wpadł Hemm i pytał się o Bejma. Ten przybył do domu przed g. 10. Słyszała Marszałkówna jakiś czas przed tym dniem, że Łata i Hemm przywieźli rewolwery z Katowic. Wyjechał na 3 dni przed napadem i Bejm do Katowic, ale to świadka nie dziwiło, gdyż nadchodziły imieniny, na które Bejm miał swej narzeczonej kupić grubą chustkę.

Bejm zapytany przez przew., poco jeździł do Katowic, tłómaczy się, że dla zwiedzenia, bo już się dawno wybierał.

Anna Kopatkiewicz, 22 letnia krawcowa, znajoma Marszałków, zeznaje drobne szczegóły.

Marcin Marszałek, brat Marszałkównej i jej matka Łucya, zeznają tosamo, co i Marszałkówna.

Weissberg Adolf, fryzyer, zna Bejma, gdyż golił się u niego. W dzień napadu był u niego Bejm 2 razy: rano i popołudniu.

Adolf Lowy, pomocnik handlowy ze składu obuwia Michelstädterów w Rynku Gł., sprzedawał w dzień po napadzie obuwie Łacie, Słoniowi i Hemmowi, których z opisu z gazet poznał, jako bandytów z ul. Zwierzynieckiej. Z powodu wielkiego natłoku gości nie miał czasu kazać ich aresztować.

Finkelstein Samuel, kelner z kawiarni „Port Artur“ w Podgórzu, którego zeznania przew. odczytuje, opowiada, że Łata, Słoń i Hemm bawili się raz w kawiarni i puścili przeszło 20 kor.

Kraus Jakób, fryzyer z Podgórza, znał Słonia i Bejma. Skarżył się raz Słoń, że niema pieniędzy, więc chciał sprzedać karabinek Mauserowski za 70 koron. Postręczył mu świadek gościa swego na to kupno, który dał 30 koron. Słoń opowiadał, że on w Królestwie do 200 ludzi zastrzelił.

Herschkowitz Regina i Notow Estera, dziewczyny „od Betki“, opowiadają, że gdy do lokalu przybyli Łata i Bejm, poznały ich z opisu, podanego z policyi, więc dały znać inspektorowi policyjnemu, że się jacyś podejrzani goście znajdują.

Rozprawa trwa dalej.

Naokoło sceny i estrady.

Koncert pani Korolewiczowej. Staraniem komitetu młodzieży akad. dla sprowadzenia zwłok Jul. Słowackiego odbył się ten koncert, którego główną atrakcyą była p. Korolewiczowa. Znakomita artystka śpiewała i tym razem, pomimo spóźnionej pory, przed liczną publicznością. Arya z „Halki“ była głównem polem do popisu — z czem? Z całym szeregiem pierwszorzędnych zalet, począwszy od głosu aż do tych granic, gdzie wybredny słuchacz ma wrażenie, że lepiej nie można.

Artystka obserwowała i uczyła się widocznie z dobrych i złych wzorów i umiała mocą talentu swego stworzyć niejako własną syntezę dobrej, szlachetnej sztuki. Temperament, uczucie pozostały w całej pełni niekłamane, ale wierne głównej wytycznej prawdzie i prostocie.

Toż samo w pieśniach dominuje wszechwładnie szczere odczucie, czy to w pieśniach Noskowskiego, czy Żeleńskiego, cudownie zaśpiewanych, a nawet w takiej lichocie jak w pieśni Szopskiego, a raczej w zbazgranym Szubercie przez Szopskiego. Rzadko kiedy wynosi się uczucie takiego niczem niezmąconego zadowolnienia, jak słuchając tej artystki. Cóż powiedzieć o przyjęciu przez publiczność — chyba równie to samo, że ani jedno potrząsanie głową, ani jedna wątpliwość nie zmąciły powszechnego entuzyazmu.

Co za szkoda, że artystka nie występuje u nas w sezonie, bo z pewnością publiczność stałaby się surowszą względem szwabskich przybłędów, którzy za naszą głupotę każą sobie drogo płacić.

Obok artystki wziął udział chór akademicki pod kierunkiem p. Walewskiego i ponownie stwierdził nietylko muzykalność „w głowie i członkach“, ale równie nie małą wprawę.

I tak, bardzo piękny ale trudny chór Żeleńskiego „Oboja wiosna“ wypadł bardzo dobrze, toż samo inne, szczególnie męczący soliter Soltysa pod tytułem „Spiewak zwycięzca“, przypominający długością, sentymentalnemi solami, a nawet siarczystą fugą owe choralne dziwolągi o hajdamacznych, które swojego czasu na kontraktach kijowskich wywoływały rzewne łzy u słu-

chaczów, bardzo niepewnie na nogach się trzymających.

Chór Niewiadomskiego „Na Podegrodziu" gładki, wdzięczny i pięknie brzmiący wypadł wyśmienicie.

Orkiestra pod kierunkiem p. Hecka bardzo się popisała nie tylko wykonaniem uwertury Moniuszki „Paria", ale jak zawsze wybornym akompaniamentem w aryi z „Halki" i w chórze Niewiadomskiego. *Poraj.*

Z teatru miejskiego. Trzecie przedstawienie doskonałej, pełnej humoru komedyi: „Król", która takie powodzenie i zainteresowanie wzbudziła w Krakowie, grane było we wtorek przy wypełnionym teatrze. — Wesołe sytuacye sztuki i grę wykonawców oklaskiwano z zapałem. Ostatnie dwa przedstawienia tej komedyi: we środę i we czwartek, poczem sztuka schodzi z repertuaru aż do sezonu przyszłego.

Reżyserya teatru rozpoczęła próby z efektownej sztuki Bernsteina: „Samson".

Obchód ku czci Juliusza Słowackiego urządzili w niedzielę 2 b. m. uczniowie gimnazyum św. Jacka, pod kierownictwem dyrekcyi zakładu oraz nauczycieli muzyki tegoż. — Na przystrojonej uroczyście zielenią estradzie widniał biust Słowackiego, otoczony emblematami. Wieczorek rozpoczęto bardzo pięknie przez abiturienta H. wygłoszoną „Inwokacyą" Konopnickiej, zamiast zwykłego w tych wypadkach przemówienia. — Drugim punktem programu była kantata, utworu Surzyńskiego Mieczysława, do słów prof. Bohdana Łepkiego. Utwór podniosły, napisany z polotem i obfitujący w piękne chwile, wykonany został przez niezwykle liczny, bo przeszło 80 głosów liczący chór mieszany, pod batutą prof. Stanisława Bursy, zaszczytnie znanego artystę śpiewaka, z brawurę i składnością, przewyższającą wszelkie popisy tego rodzaju, a przynoszącą chlubny zaszczyt zarówno dzielnemu dyrygentowi, jak również młodocianym śpiewakom. Dzieło trudne, zostało wykonane czysto, z zachowaniem dynamiki, a cieniowane i oddane pięknie, wywarło wrażenie na słuchaczach.

Muzyczną część programu wypełnił popis niezwykle sprawnej i doskonale wyćwiczonej orkiestry, która pod wodzą kapelmistrza Kammlera odegrała dwa mazurki Chopina z należytą rytmiką i ekspresyą, a zakończyła popisy muzyczne bardzo pięknie zagranym polonezem Ogińskiego.

Jako soliści popisywali się grą na skrzypcach: ab Harasek (uczeń prof. Roberta Posselta), który z uczuciem odegrał nokturn Chopina, oraz obiecujący, jako pianista, talent E. Raczyński (uczeń p. Poźniaka), który w Lisztowskiej Parafrazie z Rigoletta, przedstawił pięknie postawioną i rozwiniętą technikę.

Popisy muzyczne, wśród których imponowało odegranie bez dyrygenta Menuetu Mozarta, zakończył artystyczny śpiew wybornej szesnastki męskiej, pod kierownictwem prof. St. Bursy.

Część deklamacyjną wypełniło odtworzenie sceny narady w Barze (z „Ks. Marka") tudzież „Śmierć kapitana" Słowackiego.

Wieczorek, zakończony przemówieniem prof. dra Ujejskiego, pozostawił nader miłe wspomnienie w sercach słuchaczy. Zasługa w tem zarówno dyrektora, jak niemniej nauczycieli pp. St. Bursy i Kammlera, którzy oprócz poczucia obowiązku, wnieśli w grono młodzieży sobie oddanej szczere umiłowanie przedmiotu. — Tyle nasz sprawozdawca.

Wieczorek Słowackiego, urządzony przez gimnazyum św. Jacka, miał się odbyć, jak to ogólnie było w mieście wiadomem w dniu 1 maja. Jak nas słuchy doszły, zapobiegliwy dyrektor tego gimn. radca Bednarski, już wcześnie starał się na ten dzień o salę „Sokoła". — Czcigodną osobistość tę jednak zwodzono przez dni kilka z odpowiedzią ze strony zarządu czy kancelaryi „Sokoła", co do przyjęcia zamówienia, aż w końcu oświadczono mu, że sala w dniu 1 maja została już poprzednio zamówiona przez „kogoś innego". Tym „kimś innym", któremu musiał ustąpić dyr. Bednarski, dzielna młodzież gimnazyum św. Jacka, a z nimi i Słowacki, były rude małpy socyalistyczne z pod sztandaru p. Daszyńskiego, które w sali polskiego Towarzystwa gimnastycznego „Sokół" w Krakowie święciły swój sabat socyalistyczny, plugawiąc swą obecnością przybytek, wystawiony ongiś dla zbożnej pracy nad odrodzeniem narodu.

Wobec tego, iż wieczorek zupełnie przygotowany musiał się odbyć przed maturą, mającą rozpocząć się w gimn. św. Jacka za dni kilka, nie miał innego wyjścia dyrektor tegoż gimnazyum, jak odbyć ostatecznie wieczorek w dniu, w którym równocześnie odbywały się obchody niemal we wszystkich salach miasta. Jeśli się zważy, że uczniowie gimnazyum św. Jacka nie mając własnej sali gimnastycznej pobierają naukę gimnastyki w „Sokole", co Towarzystwu temu przynosi 1400 kor. rocznie, to „figiel", urządzony przez „polskie Tow. gimn. „Sokół" w Krakowie" dyr. Bednarskiemu, jest więcej, niż... nieprzyzwoitością.

Oczekujemy wyjaśnienia tej sprawy ze strony zarządu „Sokoła".

Patryotyczny wieczorek na pamiątkę Konstytucyi 3-go Maja, urządził w poniedziałek „Sokół" krakowski. W wieczorze wzięli udział liczni członkowie „Sokoła" ze swemi rodzinami, a także patryotyczna publiczność, która dolną salę „Sokoła" wypełniła po brzegi. — Na program wieczoru złożyły się produkcye orkiestry i chóru sokolego, deklamacya prof. Lekszyckiego, śpiew p. Michałowej Świerzyńskiej i odczyt prof. dra St. Kozłowskiego. — Słowo wstępne wygłosił pięknie p. F. Prohaska. — W długotrwałych i gorących oklaskach dziękowała publiczność wykonawcom za ich trudy.

Co słychać w mieście?

Kalendarzyk na czwartek.

Teatr miejski: „Król".
Teatr ludowy: „Ogniem i mieczem".

Biura Redakcyi i Administracyi „Nowin" znajdują się na rogu Rynku i ul. Wiślnej, naprzeciw sklepu Rajala. Numer telefonu wydawnictwa na razie jeszcze 627.

Rada miasta Krakowa odbędzie posiedzenie d. 6 b. m. Na porządku dziennym są następujące ważniejsze sprawy: 1) wniosek sekcyi szkolnej, uznający konieczną potrzebę przeniesienia *Muzeum Narodowego do gmachu poszpitalnego na Wawelu i upraszający prezydenta miasta, aby poczynił wszelkie, do tego celu zmierzające kroki;* 2) wniosek o zorganizowanie z oddziałów równorzędnych szkoły pospolitej żeńskiej, połączonej ze szkołą wydziałową Zbigniewa Oleśnickiego, nowej szkoły 4-klasowej pospolitej żeńskiej, jako szkoły XXVIII; 3) wniosek sekcyi szkolnej i delegacyi specyalnej *o przyjęcie do wiadomości objęcia w zarząd gminy parku Jordana wraz z całym inwentarzem, z tem, że w parku utrzymane będą nadal zabawy i ćwiczenia młodzieży szkolnej oraz rękodzielniczej;* 4) wybór *komisyi dla obchodu Juliusza Słowackiego;* 5) wybór 6 członków sądu konkursowego planu regulacyjnego wielkiego Krakowa; 6) wybór delegata gminy do Rady naczelnej Towarzystwa bursy i opieki nad młodzieżą rękodzielniczą i handlową.

Na porządku dziennym tajnego posiedzenia jest nadanie prezenty na posady nauczycieli religii rzymsko-katolickiej w szkole wydziałowej św. Scholastyki i św. Mikołaja, oraz przyznanie artystce teatru miejskiego p. Bronisławie Wolskiej *emerytury w kwocie 1800 kor. rocznie,* zaś artyście p. Michałowi Przybyłowiczowi *600 koron rocznie z funduszów, uzyskanych a 5 proc. dodatków do biletów teatralnych.*

Ze spraw miejskich. Wczoraj pod przew. prezydenta m. dra Leo odbyło się posiedzenie komisyi dla przemysłów koncesyonowanych. Komisya oświadczyła swe zdanie w sprawie kilku podań o przeniesienie do innych lokalów szynków i wydała opinię w sprawie podań o koncesye na drukarnię i zakład techniczno dentystyczny.

Nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. Gaffenki odbyło się dzisiaj w kościele grecko-katolickim o godz. 8 rano. Zmarły jest twórcą dobroczynnej fundacyi na zapomogi dla ubogich m. Krakowa. W akcie fundacyjnym ś. p. Gaffenka wyraził życzenie, aby w rocznicę śmierci jego odbywało się rok rocznie nabożeństwo za jego duszę, przy udziale obdarowanych z jego zapisu. Na dzisiejszem nabożeństwie które odprawił ks. Urnski, administrator parafii, byli obecni prawie wszyscy obdarowani w liczbie 170, przybyli również miejscy opiekunowie ubogich i urzędnicy dobroczynnego wydziału.

Przykra sprawa uniwersytecka. Notatka w sprawie konkursu Koła miłośników dramatu ogłoszonego z okazyi Jubileuszu prof. Tarnowskiego silne wywarła wrażenie w kołach młodzieży i różne opinie ścierają się. Po wyjaśnieniu prof. dra Flacha, które wczoraj zamieściliśmy, otrzymujemy pismo następujące, które w myśl zasady: „audiatur et altera pars", zamieszczamy:

„Wydział akademickiego Koła artyst. miłośników dramatu klasycznego powołując się na notatkę umieszczoną w „Nowinach" z dnia 1 maja, prosi o zamieszczenie następującego wyjaśnienia:

Nie prosząc poprzednio żadnego z młodych literatów o napisanie prologu, rozpisał Wydział z dniem 1 marca b. r. konkurs na prolog dramatyczny, zastosowany wyłącznie do sztuki Józefa Szujskiego pt. „Dwór królewicza Władysława", która ma być odegraną dnia 24 maja w teatrze miejskim. — Warunki konkursu, ogłoszone z dniem 20 marca w Uniwersytecie, pozostały niezmienione, wskutek czego zarzut, jakoby prezes samowolnie zmienił warunki konkursu, jest w zupełności bezpodstawny.

Na konkurs nadesłał również pracę p. Wincenty Korolewicz, który rzeczywiście zażądał zwrotu swej pracy, ale dopiero w chwili otwarcia sądu konkursowego tj. dnia 29 kwietnia b. r. o godzinie 4 po południu — termin zaś nadsyłania prac upłynął z dniem 24 kwietnia b. r.

Na sędziów konkursowych zaprosił Wydział prof. dra K. Morawskiego, prof. dra J. Mycielskiego, prof. dra J. Flacha i p. St. Stanisławskiego artystę teatru miejskiego. Dziwnem więc wydaje się twierdzenie, by ocena zależała tylko od p. dra Flacha i p. St. Stanisławskiego, gdyż wszyscy czterej sędziowie wydali ocenę prac nadesłanych, a p. St. Stanisławski wyraźnie zastrzegł się, że wydaje ocenę li tylko ze względu na czysto sceniczno-techniczne warunki.

Rzecz, wprost śmieszną jest przypuszczać, by na powyższych sędziów prezes „Koła" w jakikolwiek sposób mógł wpływać, a tem bardziej, ażeby p. St. Stanisławski w jakikolwiek sposób mógł być od prezesa „Koła" zawisły.

Owa notatka wspomina jeszcze, że na posiedzeniu Wydziału zaprotestował jeden z członków „Koła" przeciwko nieformalności ogłoszenia konkursu. Wydział czuje się w obowiązku (ponieważ ta sprawa została publicznie poruszona) sprostować to uwagą, że protest ten był wielce osobistej natury, a jako zupełnie bezpodstawny, obraził Wydział „Koła", wskutek czego przeciwko temu panu zostało wdrożone odpowiednie postępowanie.

Wydział czuje się zobowiązanym podziękować sędziom konkursu za ich pracę, a zarazem przeprosić ich za tę nieprzyjemność na jaką ich narażono. — Źródło, z którego wyszły te zarzuty, jest Wydziałowi znane, to też ubolewamy bardzo, że prolog owego młodego literata nie otrzymał nagrody, gdyż w tym wypadku wynik sądu nie wywołałby podobnych niesnasek.

Za Wydział *Ludwik Hauser* wiceprezes, *Witold Czarnek* sekretarz.

W dzień św. Floryana obchodziła miejska i ochotnicza straż pożarna święto swego patrona. W kościele św. Floryana na Placu Matejki odprawionem zostało uroczyste nabożeństwo o godz. 10-tej rano, w którem wzięły udział obydwie straże z naczelnikiem p. Nowotnym na czele, urzędnicy Tow. ubezpieczeń „Floryanki" i i.

Ślub p. Antoniego Januszewskiego, dyrektora biur T. S. L, z p. Jadwigą Plewińską, córką Ignacego i Jadwigi z Danin-Wąsowiczów z Warszawy, odbył się przed tygodniem w Krakowie, w kościele Kapucynów.

Z teatru Rozmaitości. Zarząd Parku krakowskiego komunikuje nam, że zamiast baronowej Hildy Bernegg, która miała się produkować w obecnym programie, występować będzie La belle Fields, znakomita koloraturowa śpiewaczka. — Po ukończeniu przedstawienia oczekują na publiczność tramwaje.

Złodziej z tobołem. Na dworcu kolejowym aresztowano za kradzież wczoraj wieczorem 37-letniego Markusa Weinberga. Weinberg skradł z poczekalni III kl. tobół z rzeczami jednego pasażera i chciał z nim uciekać. Podróżny zauważywszy kradzież począł go gonić i na nieszczęście dla Weinberga tobół ów nie chciał się zmieścić w wąski otwór drzwi poczekalni a zawiązane pod szyją końce tobołu nie dozwoliły złodziejowi uciekać. Z niewygodnej tej pozycyi uwolnił go policyant przybyły na krzyk okradzionego i zabrał go pod telegraf.

Z kroniki policyjnej. Do policyi doniósł wczoraj p. Wojciechowski, właściciel restauracyi, że zatrudniony u niego pomocnik handlowy 18-letni Stanisław Gajewski skradł mu 300 kor. i zbiegł, prawdopodobnie w kierunku Wiednia.

Nieuczciwego służącego w sklepie p. Blassonowej, który pokradł wiele różnych towarów ze sklepu i zbiegł, wyśledziła policya i aresztowała wczoraj.

Ajent w firmie Singera 25-letni Emil Jagło został aresztowany z powodu sprzeniewierzenia 250 kor. na szkodę firmy.

Ogień w kominie wybuchł wczoraj o godz. 7-mej wieczorem w kamienicy pod l. 24 przy ul. św. Marka. Od rozgrzanego pieca zajęły się sadze w kominie. Zawezwana straż pożarna po godzinnej akcyi ogień ugasiła.

Z Rady państwa.

Wiedeń. W dyskusyi o podatku od piwa i wódki poseł Fiedler (b. minister handlu) protestował przeciw podatkowi od piwa, obciążającemu bardzo Czechy. Kraje mają deficyt przedewszystkiem z powodu wielkich wydatków na szkolnictwo.

Pos. Steinwender podniósł wątpliwości przeciw przedłożeniom rządowym, twierdząc, że nie wystarczają one ani dla sanacyi finansów krajowych, ani też dla sanacyi budżetu państwowego.

Pos. Freundlich oświadczył się imieniem socyalistów przeciw nowym przedłożeniom podatkowym, które nazwał bezwzględnym zamachem na kieszeń ludności pracującej. Mowca sądzi, że koszta awantury bośniackiej będą wynosiły więcej niż 12 milionów rocznie, jak to minister skarbu zapowiedział.

Przemawiali dalej contra Łukasiewicz, Chalupka i Horno.

Zamorski i Dobija zgłosili interpelacyę w sprawie zajść w Bielsku dnia 2 bm.

Telegramy „Nowin".

Cesarz w Budapeszcie.

Budapeszt. Cesarz przybył tu wieczorem. Mimo ulewnego deszczu oczekiwały cesarza tysiące ludzi.

Dzienniki przypuszczają, że podróż cesarza do Budapesztu ma tylko cele informacyjne, rozstrzygnięcie zaś przesilenia zapadnie nie w Budapeszcie lecz w Wiedniu. Możliwem jest, że rozstrzygnięcie to przeciągnie się do późnego lata, nawet do jesieni.

Rosyanie w Persyi.

Tebris. Tłumy mieszkańców przypatrują się z oddali obozowi rosyjskiemu. W endżumenie obradowano nad pytaniem: w jakim celu przybyło wojsko rosyjskie? Postanowiono prosić konsula rosyjskiego, aby odpowiedział endżumenowi: czy wojsko przybyło w celu obrony interesów narodu, czy też szacha i jak długo zatrzyma się w Persyi? Na pytanie to konsulowie rosyjski i angielski odpowiedzieli listownie, że wojska rosyjskie przybyły na czas pewien w celu otwarcia dróg do Tebris, w celu zapewnienia bezpieczeństwa poddanych rosyjskich i innych i w celu obrony miasta od rabunku w razie zdobycia go przez wojsko szacha.

Berlin. Do „Vossische Ztg." donoszą z Teheranu, że szach zgodził się na rosyjsko angielski plan reformy, poczem otrzyma 4,000.000 marek pożyczki, ale dopiero wtedy, kiedy oznaczony będzie termin otwarcia parlamentu. Wtedy też, jak słychać, ustąpić ma wojsko rosyjskie.

Sprawy tureckie.

Konstantynopol. Wczorajsza Rada ministrów uchwaliła, wobec powtarzających się rozruchów w Jemenie, spełnić częściowo żądanie ludności tamtejszej i nadać południowo-wschodniej części prowincyi pewną autonomię.

Konstantynopol. Wielki wezyr doniósł w Izbie o dokonanem przez sułtana obniżeniu listy cywilnej.

Konstantynopol. Wiadomości, jakoby wczoraj miano wiele osób stracić, są nieprawdziwe. Według oświadczenia jednego członka sądu, dotąd wydano 15 wyroków śmierci, z tego dwa zaocznie. Trzynaście osób już stracono. Wczoraj miano wydać nowe wyroki śmierci.

Konstantynopol. Według sprawozdania Izby, która spisywała inwentarz w Yildizie, znaleziono w prywatnem mieszkaniu Abdul Hamida rachunki na pieniądze, które Abdul Hamid zdeponował w banku niemieckim i w banku otomańskim. Dalej znaleziono kasę z kosztownościami i banknotami w sumie 130.000 funtów, oraz kasę z 300.000 funtów. W dalszym pokoju znaleziono kosztowności i trzy kasy, które wczoraj otwarto; banknoty i kosztowności złożono w ministerstwie wojny.

Izba przyjęła wniosek komisyi finansowej, wzywający rząd, aby przedsięwziął kroki celem zasekwestrowania pieniędzy i papierów wartościowych, które Abdul Hamid zdeponował w tureckich i zagranicznych bankach.

Izba upoważniła rząd do zaciągnięcia 500.000 funtów zaliczki w banku ottomańskim na rachunek odszkodowania austryackiego.

Konstantynopol. Pieniądze, znalezione w Yildiz-kiosku, przechowane były w workach z grubej skóry. Nadto znaleziono istny arsenał: 10.000 rewolwerów wojskowych, 500 brauningów itd.

Petersburg. Car Mikołaj otrzymał od sułtana Mohameda V. telegram z podziękowaniem za gratulacye.

Ze świata.

Ankieta w sprawie szkolnictwa ludowego. Rada szkolna krajowa we Lwowie stosownie od rezolucyi, uchwalonej na ostatniej sesyi Sejmu, uchwaliła zwołać sześć ankiet w sprawie reformy szkół ludowych w Galicyi.

Pierwsza ankieta w sprawie dwutypowości szkół ludowych zwołaną zostanie na 14 i 15 bm. do Lwowa. Do udziału w tej ankiecie zaproszeni zostaną wszyscy członkowie sejmowej komisyi szkolnej, przedstawiciele nauczycieli szkół ludowych wiejskich i pospolitych miejskich. Nadto w ankiecie wezmą udział wszyscy członkowie sekcyi Rady szkolnej dla szkół ludowych.

Ankieta ma wyrazić swoją opinię co do pożądanych reform w zakresie szkolnictwa ludowego wiejskiego i miejskiego.

Zmarli. F. Kwieciński, emer. poborca podatk., zmarł w Pogdórzu w 74 roku życia.

Katarzyna Stefańczykowa, obywatelka Krakowa, zmarła, przeżywszy lat 60.

Adolf Biedermann, obywatel Grzegórzek, emer. maszynista wodociągów kolejowych, zmarł dn. 4 maja przeżywszy lat 51.

Na miesiąc Maj!

KSIĘGARNIA KATOLICKA
Dra Władysława Miłkowskiego
W KRAKOWIE
ulica św. Jana 6 (Hotel Saski)
TELEFON Nr. 708,
— poleca: — 48

Golijan Z. Ks.:
„NA MAJ I NA ZAWSZE“
w ozdobnej oprawie K. 2.

Nowakowski J. Ks.:
„MIESIĄC MARYI“
(z pieśniami majowemi O. Antoniewicza T. J.)
w ozdobnej oprawie K. 1·20.

Potulicki hr. Ks. prałat:
„MIESIĄC MARYI“ K. —·20.

„Wykład godzinek o Najśw. Maryi Pannie“
w oprawie K. 3·—.

Na porto jednej książki należy dołączyć 40 hal., na porto 2 lub więcej książek 60 hal.

Drobne Ogłoszenia
po 4 halerze od wyrazu minimum 50 halerzy.

Dziunia!

List w środę 10-tej otrzym. dl. tak pół. zaw.? cóż teraz??? 615

Poszukiwane.

Chłopca do praktyki jubilerskiej poszukuje pracownia Franciszka Zająca, Linia A-B l. 46, Kraków.

Dla niemowlęcia, 30 dni liczącego chłopczyka zdrowego, poszukuję uczciwej mamki lub starszej kobiety. Zgłoszenia listowne pod „Karolek“ poste-restante Kraków główna poczta. 605

Małżeństwo! Subjekt handlowy lat 28, przystojny, wdowiec bezdzietny, posiadający kapitał około 6000 koron, ożeniłby się z panną lub wdową miłą i wykształconą, posiadającą odpowiedni posag. Dyskrecya zapewniona. Fotografia pożądana. Zgłoszenia pisemne pod l. 611 do Administracyi „Nowin“. 611

Seminarzystka poszukuje stancyi w domu niemieckim, katolickim. Listy: Zwierzyniec, Kościuszki 57. 612

Poszukiwani
zdolni akwizytorzy.
Pensya stała i prowizya. Oferty pod „F. R.“ Kraków poste-restante. 616

Do sprzedania.

Sklep korzenny, dobrze się rentujący, z bardzo ważnych powodów jest zaraz do sprzedania. Krowoderska 32. 483

Dom parterowy wraz z parcelą budowlaną i sklepem pod korzystnymi warunkami jest zaraz do sprzedania. Wiadomość w Administracyi „Nowin“. 503

Piekarnia wraz ze sklepem korzennym, bardzo dobrze się rentująca, pod korzystnymi warunkami jest zaraz do odstąpienia. Wiadomość na miejscu u właściciela: **Antoni Tatka w Makowie.** 606

Wózek na resorach, bardzo wygodny i elegancki do sprzedania: **Prądnik czerwony l. 104,** ostatni dom na lewo przy szosie. 607

Piekarnia

pod firmą Ferdynanda Breuera w Podgórzu ulica Lwowska l. 7, założona w roku 1870, w ruchu będąca, z całem urządzeniem i inwentarzem, z powodu kończenia się dzierżawy jest do wynajęcia od Nowego Roku 1910. Wiadomość: **Karol Breuer,** Podgórze, ulica Krakusa l. 5. 614

Dwa wózki dziecinne w dobrym stanie są do sprzedania. Adres: Plac Matejki l. 10 II. piętro front.

Pierwsza koncesyonowana przez c. k. Namiestnictwo

Szkoła kroju i szycia

ul. św. Krzyża L. 7

otwiera kurs najłatwiejszego francuskiego kroju systemu Worth'a, trwający 4—5 tygodni. Zgłoszenia przyjmuje się codziennie. Dla niezamożnych pań opłata zniżona.

W pracowni otwartej przy szkole kroju, szyje się suknie i kostyumy wiosenne po cenach przystępnych. 508

ZAKŁAD
artyst.-kamieniarski i budowlany
Józefa Kuleszy
naprzeciw cmentarza w w Krakowie, posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru. Podejmuje się wykonania grobowców w mieście i na prowincyi.
Telefon Nr. 722. 49

MAGAZYN ZAŁOŻONY 1859 R.

Wacław Głowacki
JUBILER
Kraków, Rynek główny 20
poleca swój
Skład towarów złotych, srebrnych i różnych kosztowności
po cenach najumiarkowańszych.
Przyjmuje wszelkie zamówienia, zamiany i reperacye. 433
Skład ten zaopatrzony jest także w wyroby z chińskiego srebra w najlepszym gatunku.

Biura Redakcyi i Administracyi
„NOWIN“
zostały przeniesione z dniem 1. maja b. r. do lokalu
przy ul. Wiślnej l. 2 (sklep).
(Naprzeciw sklepu p. Rayala).

Teatr Rozmaitości
w Parku Krakowskim
codziennie przedstawienia o godz. 8. wieczór pierwszorzędnych atrakcyj o programie ściśle familijnym.
Restauracya renomowana. - Koncert muzyki
codziennie po przedstawieniu.
W niedziele i święta koncert muzyki na ogrodzie
od godziny 3-ciej po południu. 495

WOJNY W POWIETRZU.

W Niemczech 1520 r. widziano w powietrzu jazdę i uzbrojonych chłopów i dragonów, w r. 1528 widziano w Bawaryi ludzi w powietrzu a w r. 1520 powstał w Wittenbergu taki hałas w powietrzu, że cały garnizon i obywatele chwycili za broń. 26 października 1615 r. widziano w powietrzu około Paryża uzbrojonych ludzi, którzy z sobą walczyli. Potwierdza to Le Grain jako jeden z naocznych świadków. Sławny jenerał francuski książę Sully pisze w swoich pamiętnikach, że w nocy, w której obsadził swojem wojskiem Passy, widział dokładnie dwie armie duchów walczące w powietrzu. Potwierdza to historyk Davila, który brał udział w tejże wojnie: w nocy gdy burza się uspokoiła, widział Davila dwie armie w powietrzu jak kilkakrotnie na siebie nacierały aż w końcu zakryła je gęsta mgła. W roku 1191 mieszkańcy miasta Nogent we Francyi widzieli bitwę w powietrzu, słyszeli głos trąb, rżenie koni i szczęk broni, a na pamiątkę tego zjawiska ufundowali pomnik. Świat zmartwychwstający. Umarli ukazują się. Muzyka duchowa. Rozkosze umierania. Biała pani. Niewidzialna siła wypędza posła i adwokata z domu rodzinnego. Gdzie jest świat duchowy? i t. d. Prof M. Pery, dr. med. i filozof.: „Dowody istnienia świata duchowego, do którego wstępujemy po śmierci“.

Cena 2·— kor., z przesyłką pocztową 2·15 kor. (za zaliczką się nie wysyła).

Do nabycia w Administracyi „Nowin“, Kraków, Rynek gł. l. 8.

Dużo pieniędzy,
cierpień i zawodów oszczędzi sobie, kto przeczyta
Dra M. Harveya:
„Tajemnice powodzenia w życiu. Wskazówki dla młodzieży i dorosłych“.

Ważne dla rodziców, młodzieży i dla każdego, kto pragnie powodzenia, szczęścia i zdrowia dla siebie lub dla swoich dzieci

Treść: Na czem polega bogactwo Ameryki? Jak wychować dzieci do szczęścia? W towarzystwie. Środek na zuużenie. Potęga woli. W stosunkach z ludźmi. Obawy. Jak pozbyć się trosk? Głos do młodzieży. Źródło siły. Na czem polega szczęście i t. d.

Cena 1 kor. 50 h., z przesyłką pocztową 1 kor. 70 h. Do nabycia w Adm. „Nowin“, Kraków Rynek gł. 8

Umarli żyją!

Pewien tonący gdy go wyratowano opowiadał, że nie czuł żadnych cierpień tylko myślał, że się kładzie na cudownem łóżku. Inny tonący, gdy go wyciągnięto z wody popadł w gniew, że śmiano mu przerwać anielskie marzenia.

„Śmierć ciała nie jest śmiercią duszy, czyli umarli żyją“.

Zawiera dowody życia zagrobowego, sensacyjny artykuł prof. Dra Lombroso o niewidzialnych istotach nadziemskich posiadających rozum i siły nadludzkie i t. d.

Cena 1 K. 20, z przesyłką pocztową 1 K. 35.
Do nabycia w Administracyi „Nowin“ Kraków, Rynek gł. l. 8.

PALARNIA KAWY
poleca częściowo i hurtownie wyborowe gatunki
Kawy palonej
najnowszym i najlepszym sposobem za pomocą „gorącego powietrza“ po cenach najniższych.
M. JAWORNICKI.

Więcej niż 20.000 odbiorców
może to potwierdzić. 482

Za darmo!

Celem większego spopularyzowania naszej firmy w Austryi, obowiązujemy się dostarczyć każdemu artystycznie wykonany

Portret naturalnej wielkości
zupełnie za darmo

pod warunkiem, że odbiorca portretu zaleci naszą firmę u swych przyjaciół i znajomych. Należy tylko — z powołaniem się na ten anons — nadesłać nam z całem zaufaniem swoją fotografię, podając zarazem jaknajdokładniej swój adres.

„VENUS“, zakład artystyczny dla portretów
Budapeszt, VII, Barcsay-utca 3.

Dostawa portretu następuje w 8—10 dni po otrzymaniu fotografii, którą zwraca się nieuszkodzoną wraz z portretem. Prosimy o korespondencyę niemiecką.

Panny młode

które chcą sobie szyć wyprawę, również wszelkie towary do użytku dom. nabyć mogą najtaniej w tkalni

Braci Krejcarów
Dobruska, Nr. 500 (Czechy).

Proszę zrobić próbę, która wszystkich zupełnie zadowolni.

Zamawiajcie jeszcze dziś za zniżoną ceną: 91
8 sztuk prześcieradeł Ia, wielkości 150/200 cm. za 15·— Kor. franko.
6 sztuk prześcieradeł Ia wielkości, 150/220 cm. za 18·50 Kor. franko.
1 sz. weby Ia, 20 m. za K. 11 franko.
1 tuzin chustek do nosa białych z przedniego batystu za K. 3.
30 metrów wybornych resztek zgatunkowanych K. 24 franko.

Nieodpowiednie przyjmie na powrót, więc nie ma ryzyka.

Wzory różnych bawełnianych i lnianych towarów za darmo i opłatnie.

Baczność! Szanowne Panie
na ten ręczny
pralnik walcowy,
który odda nieocenioną usługę w każdem gospodarstwie domowem, ponieważ
szybko się nim pierze.

Bielizna jest bielszą, wełniana miększą. Nie drze najdelikatniejszych koronek i haftów. Niema się wygryzionych lub poparzonych rąk. Bieliznę po chorych nie trzeba prać rękami. Znaczna oszczędność w materyale i czasie, a koszta nabycia tego pralnika już przy pierwszych praniach się zwracają.

Cena pralnika walcowego 3 Kor.

Nabywać można prawie we wszystkich sklepach tego rodzaju, — gdzie zaś niema, należy się zwrócić wprost do biura głównego składu pralników walcowych pod adresem:

Jan Paully w Krakowie, ul. Krowoderska 47.
505 Prospekty na żądanie darmo i opłatnie.

Zygmunt Wieczorek
Kraków, Sukiennice 29.
Najlepsza bielizna męska.
53 Najmodniejsze krawatki.
Najlepsze rękawiczki.
Bardzo niskie ceny.

F. Pamm, Kraków
ul. Zielona l. 3,
wysyła darmo i opłatnie cennik z 3000 ilustr. zegarków, towarów jubilerskich i muzycznych. 69

„Bank parcelacyjny“
w Krakowie,
Rynek główny l. 33, I p.

ma pod Krakowem jeszcze parcele większe i mniejsze gruntów ornych i łąk, nad samym gościńcem — odpowiadające na gospodarstwa, ogrody, oraz do pobudowania się — do sprzedania. 211

Najlepsze higieniczne
Towary gumowe
do celów sanitarnych poleca 497
Reim i Spółka
Rynek 37, Kraków, Linia A-B.
Cenniki darmo. — Wysyłki dyskretne

Za 25 koron
wyucza kroju francuskiego najlepszą metodą w 15 lekcyach
„JANINA“
Kraków, Grodzka 18, III. p.
naprzeciw handlu p. Schwarza.
FORMY na zakiety, kostyumy, suknie i t. p., również i dla dzieci sprzedaje. Uczy kroju po domach prywatnych za umówioną ceną. Wysyła formy na prowincyę. 394

Zakład pogrzebowy
odznaczony krzyżem zasługi
Jana WOLNEGO
w Krakowie, ul. św. Tomasza l. 4,
tuż przy placu Szczepańskim
Telefon Nr. 331,
Filia: ulica Koperalka l. 6.
25

MAGAZYN MEBLI
i Zakład tapicersko-dekoracyjny
KAJETANA
DUDZIAKA
W KRAKOWIE
ul. Floryańska l. 36, I. p.

Wydawca: Lucyan Szczepański. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Druk W. Korneckiego i K. Wajnara w Krakowie pod zarz. A. Nowaka